Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 286. Lwów, niedziela 14 grudnia 1930. Rok XIII.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Sykstuska l 21 — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu „ 5 50
na prowincji . . „ 5 50
za granicą . . „ 8—

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

Rewolucyjne wybuchy w Hiszpanji.

Nowy Rząd we Francji.

Miesiąc propagandy prasowej.

Do Was, Czytelnicy! Towarzysze! Przyjaciele!

Faszyzm zalewa Polskę. Demoralizacja zatruwa nasze życie publiczne. Katastrofa kapitalistycznego ustroju gospodarczego wyrzuca na bruk tysiące bezrobotnych.

Przed klasą robotniczą, przed światem pracy stają coraz to nowe, coraz trudniejsze zadania. Sprostać im może tylko **zwarta organizacja i wysoki poziom uświadomienia socjalistycznego.**

Prasa socjalistyczna jest bardzo ważnym, nieodzownym w tej pracy czynnikiem. „Dziennik Ludowy" w tej części państwa spełnia to wielkie posłannictwo.

A w jak wyjątkowych warunkach działać nam wypada na tutejszym, niezwykle trudnym pod każdym względem terenie. „Dziennik Ludowy" jest dziś wyłącznym i jedynym organem demokratycznym w Małopolsce Wsch., jedynym organem robotniczym, broniącym praw i interesów klasy pracującej w tej połaci kraju.

Jesteśmy sami wciąż na pierwszym okopie walki. Dokoła zalew prasy sanacyjnej, deprawującej społeczeństwo, wnoszącej chaos i zamęt. Zalewa nas prasa brukowa, niosąca zgniliznę sensacji i ogłupienia.

W tym stanie rzeczy, gdy przygotowuje się ofenzywa na prawa robotnicze, gdy reakcja ostrzy sobie zęby, aby złamać wszystko, co myśli i żyje, aby zmusić do milczenia, „Dziennik Ludowy" w obecnych warunkach, musimy **zdwoić naszą działalność i energję.**

Wystarczy stwierdzić, iż od września b. r. *„Dziennik Ludowy" był 26 razy skonfiskowany.* Ileż konfiskat przeszedł w ciągu całego roku, w ciągu ostatnich kilku lat, gdy niekiedy zaledwie dwa razy w tygodniu mógł ujrzeć światło dzienne.

W tym stanie rzeczy system normalnej sprzedaży codziennej został zachwiany, trudno było myśleć o zyskaniu prenumeratorów, a wzrastająca wciąż klęska bezrobocia i nędza wśród klasy pracującej dokonała reszty. Podstawy finansowe wydawnictwa „Dziennika Ludowego" zostały mocno nadwątlone.

Klasa pracująca znajduje się dziś w wyjątkowo trudnem położeniu. Musi ona borykać się nie tylko o chleb codzienny, o warsztat pracy, ale o podstawowe prawa wolnościowe. W takich warunkach prasa robotnicza jest najpotężniejszym czynnikiem walki politycznej i ekonomicznej, gdyż przeciwstawia prawdę zakłamaniu prasy burżuazyjnej i gadzinowej, rzeczywistość zniekształceniu, oddziaływa na opinję, dodaje otuchy do wytrwania w walce, jest jedyną otwartą, wciąż czujną i nieustanną trybuną praw i interesów człowieka pracy.

Dla utrwalenia bytu pisma i rozbudowy naszych organizacji musimy **zdobyć 1000 nowych prenumeratorów.**

To rzecz nietrudna. Trzeba trochę dobrej woli i poczucia obowiązku. W tym celu wydawnictwo nasze w oparciu o organizację polityczną P. P. S. i Związki Zawodowe we Lwowie i na prowincji, rozpoczyna **miesiąc prasy, poświęcony zdobyciu nowych prenumeratorów dla „Dziennika Ludowego".**

Niech więc każdy nasz Czytelnik poczuwa się do obowiązku współpracy w tej akcji, gdyż na czytelników naszych liczymy, do Was się bezpośrednio zwracamy, zapraszamy Was tą drogą do współudziału. Każdy z Was niech pozyska dla „Dziennika" ilu może, choćby jednego, a spełni doniosły czyn dla socjalizmu.

Obowiązek ten spada równocześnie na **wszystkie organizacje** partyjne i **klasowe związki zawodowe** w Małopolsce Wschodniej, które powinny akcję werbunkową dla „Dziennika Ludowego" natychmiast przeprowadzić.

Naszą ambicją wszystkich razem i każdego z osobna winno być utrzymanie „Dziennika Ludowego" wbrew trudnościom, wbrew wszystkim przeszkodom.

Odpowiedzią na „zwycięskie" wybory sanacyjnej reakcji musi być wzrost naszej organizacji, wzmożenie socjalistycznej propagandy i uświadomienia.

Do pracy!

1000 nowych prenumeratorów „Dziennika Ludowego",

oto hasło dnia, które musimy zrealizować!

WYDAWNICTWO „DZIENNIKA LUDOWEGO".

Be-Be nie chce dopuścić do dyskusji w sprawie Brześcia.

WARSZAWA, 13. XII. (tel. wł.). Sejmowa Komisja regulaminowa pracuje w gorączkowem tempie nad projektem regulaminu sejmowego. Chęć jaknajszybszego przeprowadzenia tego regulaminu wynika z obawy Be-Be przed dyskusją w sprawie Brześcia na forum Sejmu. Klub Be-Be zamierza bowiem nie dopuścić wogóle do tej dyskusji, a ewentualnie przez zwiększenie prerogatyw marszałka sejmu, a więc przez skreślenie przemówień ze stenogramu, uniemożliwić przedostanie się szczegółów tej sprawy poza teren sejmowy. W ten sposób społeczeństwo wogóle nie miałoby się dowiedzieć szczegółów dotyczących sprawy brzeskiej.

Przywilej skreślania przemówień ze stenogramu przez marszałka Świtalskiego będzie niewątpliwie stosowany w każdej innej sprawie, która nie będzie odpowiadała poglądom p. Świtalskiego.

Niebezpieczeństwo zwiększenia prerogatyw marszałka sejmu m. in. leży w tem, iż społeczeństwo nie będzie poinformowane o rzeczywistym przebiegu obrad sejmowych, a w związku z tem nie będzie poinformowane o rzeczywistej sytuacji w każdej dziedzinie życia państwowego i społecznego.

Bunty garnizonów wojskowych w Hiszpanji.

WARSZAWA (tel. wł.). Potwierdza się wiadomość o wybuchu powstania wśród załogi portu hiszpańskiego Jaca, położonego w Pirenejach. Garnizon liczy 1.500 ludzi. Do zbuntowanych wojsk dołączyły się załogi wojskowe okręgu Kuesca.

Krążą pogłoski, że gubernator wojskowy okr. Kuesca, który na czele wojsk rządowych udał się do Jaca został wzięty do niewoli i zmuszony do objęcia kierownictwa powstaniem. Uwięziono również i miejscowego biskupa.

W pobliżu Kuesca trwa zaciekły bój. *Po obu stronach są liczne ofiary w zabitych i rannych.* Rząd ściąga posiłki.

Są wiadomości, że wszystkie garnizony od Kuesci do Saragossy przyłączyły się do powstańców.

Dziś ma wybuchnąć strajk generalny w całej Hiszpanji, we wszystkich działach pracy.

Zachodzi obawa rozszerzenia się powstania na terenie całego kraju, jako groźnej rewolucji.

Jeszcze jeden wywiad P. Piłsudskiego.

Przed wyjazdem p. Piłsudski obdarzy nas jeszcze jednym wywiadem, dotyczącym zmiany Konstytucji, ze szczególnem uwzględnieniem konstytucyjnego stanowiska Rzplitej.

Zebranie członków P. P. S. Lwów.

odbędzie się w środę o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. **Rutowskiego 23.**

Sprawy bardzo ważne. Wstęp tylko za legitymacjami. **C. K. R. Lwów.**

Nowy rząd francuski. Premierem senator Steeg.

WARSZAWA (tel. wł.). Przesilenie gabinetowe we Francji zostało zlikwidowane. Nowy gabinet pod przewodnictwem sen. Steega, sformowany w ciągu dzisiejszej nocy, składa się z 18 ministrów i 12 podsekretarzy stanu.

Premier Steeg, który swego czasu sprawował urząd generalnego gubernatora Algieru i Marokka, objął tekę min. kolonij. W skład rządu wchodzą 6 ministrów radykałów. W tej liczbie prezes stronnictwa Daladier, który objął tekę min. rob. publ., i sen. Sarrault jako min. marynarki. Min. spraw zagranicznych pozostał Briand, min. lotnictwa został b. premjer Cailleaux, min. handlu Laucher, min. wojny b. premjer sen. Bartou.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO Z DNIA 2 GRUDNIA 1930 R.

Sąd Okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr 272 czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" z daty Lwów dnia 25 listopada 1930 r, do Sygn VI l, Pr, 389-30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 2 grudnia 1930 r, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie

postanawia:

uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 24 listopada 1930 r. przez Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" Nr 272 z daty Lwów 25 listopada 1930 r, zawierającego: I. — 1) w artykule pt. „I senat wybrany" w całości znamiona występku z § 300 uk zarządzic zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl §493 pk zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17 12 1862 Nr. 6 ex 1863 tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł

II — Natomiast uchyla się konfiskatę dokonaną dnia 24 listopada 1930 roku przez Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie artykułu pt. „To i owo" w ustępie od słów „Nedawno" do „książek" w ustępie od słów „teka" do „naprzód" artykułu pt. „Napad i zdemolowanie kancelarji dr Rothfelda w Zniesieniu" w ustępie od słów „Napad" do „pogrom" umieszczonych w czasopiśmie „Dziennik Ludowy" Nr. 272 z daty Lwów 25 listopada 1930 r,

UZASADNIENIE:

Ad I — Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów artykułów ma na celu pod 1) fałszywemi twierdzeniami i wyszydzeniami poniżyć w powadze zarządzenia władz w przedmiocie przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, co odpowiada znamionom występku z § 300 uk Według §§ 487, 489, 493 pk oraz §§ 36 i 37 ust pras jest powyższe postanowienie uzasadnione,

Ad II — Ponieważ w treści ustępów cytowanych artykułów nie znachodzą się znamiona jakiegokolwiek przestępstwa, należało konfiskatę uchylić,

Na oryginale właściwe podpisy

Za zgodność:

podpis nieczytelny
starszy sekretarz

Katastrofa klasy pracującej.

Bezrobocie jest u nas stałem zjawiskiem, które z roku na rok rośnie, dotykając specjalnie klasę robotniczą w miastach. Już teraz, w początkach lekkiej dotychczas zimy, bezrobocie rośnie o kilka tysięcy osób tygodniowo, można przewidzieć, że przy utrzymaniu się choćby na dotychczasowej linji na wiosnę, przekroczymy liczbę 300 tysięcy bezrobotnych.

Najjaskrawiej występuje tu katastrofa w największym naszym ośrodku przemysłowym, w Łodzi. Wedle urzędowych wykazów w dniu 6 grudnia było w samem mieście 25.931 bezrobotnych, z czego tylko 8.134 korzystało z zasiłków. Obecnie liczba ta nagle wzrośnie o 7 — 8.000 osób, ponieważ największa fabryka łódzka Scheibler i Grohman postanowiła wstrzymać pracę na czas od 19 grudnia do 6 stycznia 1931: a za nią ma pójść druga wielka fabryka Geyera. Za jednym zamachem kilka tysięcy robotników zostaje wyrzuconych na bruk — z jakiego powodu? Oto, powiada kierownictwo fabryki, decydującym powodem bezspornie jest *zastój w handlu,* który daje się we znaki naszemu przemysłowi szczególniej w ostatnich tygodniach.

Sezon zimowy zawiódł w dużej mierze; poza ogólną depresją na rynku, wynikającą z powszechnego kryzysu, niepoślednią rolę odegrały warunki klimatyczne — zima opóźniła się znacznie, detaliści skutkiem tego nie mają targów, a to w konsekwencji odbija się na hurtownikach i w rezultacie w fabrykach mamy nadmierne zapasy towarów. Dalsze zwiększenie remanentów towarowych byłoby ze wszech miar niepożądanem i wpływałoby deprymująco na rynek, który wykazuje od dłuższego czasu nastrój bardzo słaby.

Wiemy coś o tem, jak wygląda sytuacja na rynku handlowym, spowodowana ogólnem zubożeniem ludności. Pisze o tem zresztą „Przegląd Miesięczny" Banku Gospodarstwa Krajowego na listopad br. w następujących słowach: „Stan wytwórczości i obrotów w bieżącym sezonie jesiennym jest jednak *niższy niż w ostatnich latach,* rozwój bowiem przemysłu i handlu przystosować się musiał *do zmniejszonej siły nabywczej ludności.* Podobnie jak w innych krajach o strukturze przeważająco rolniczej, również w Polsce zbyt wyrobów przemysłowych skurczył się, głównie wskutek *trudnej sytuacji finansowej rolnictwa,* które z trudnością realizuje ostatnie zbiory po niekorzystnych cenach".

Nędza na wsi odbija się katastrofalnie na miastach. I w takim czasie mówi się u nas o zmniejszeniu zarobków — czy i ta część klasy robotniczej, która jeszcze pracuje, ma stracić do reszty swą siłę nabywczą? Jeżeli już przy obecnych zarobkach robotnik może z trudem nabyć najkonieczniejsze artykuły, jak to się ułoży *przy zmniejszonych zarobkach a nie zmniejszonych cenach?*

Przykład łódzki jest groźną przestrogą dla rządzących nami, żeby nareszcie zajęli się sprawami gospodarczemi. Mają przecież teraz tak korzystne warunki w ciałach ustawodawczych, mają możność — czy naprawdę mają, czy nie są tak zawiśli od „Lewjatana", że muszą zajmować się np. zmianą konstytucji, zamiast sprawami gospodarczemi?

A tymczasem katastrofa przybiera coraz większe rozmiary i musi przyjść do tego, że zrozpaczeni robotnicy przestaną uważać memorjały do rządu za jedyną drogę do ratunku przed masową śmiercią głodową.

—o—

Sprawa monopolu zapałczanego na Radzie Min.

WARSZAWA, 12 grudnia (PAT.). W piątek, dnia 12 bm., odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem przyjęty został *projekt ustawy o monopolu zapałczanym* i o zaciągnięciu 6 i pół procentowej pożyczki zagranicznej.

Pozatem Rada Ministrów uchwaliła między innemi: rozporządzenie w sprawie komisji do badania zmian kosztów utrzymania rodzin pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu oraz statut organizacyjny Prezydjum Rady Ministrów i zatwierdziła kosztorys przebudowy węzła kolejowego w Warszawie.

Słowacki ocenzurowany przez... Schillera

Piszą nam z miasta: Zwraca powszechną uwagę fakt, że w wystawionym obecnie w Teatrze Wielkim „Kordjanie" dokonano gruboskórnej cenzury. Wyrzucono ostatnio z b. pięknie zresztą odtworzonego arcydzieła dramatycznego, wymowną i dla całości niezbędną scenę z papieżem w Watykanie. Biedny Słowacki. Pochowano go na Wawelu, ale łaski w oczach różnych cenzorów dotychczas znaleść nie może. Dziwić się tylko należy, że u p. Schillera oportunizm zwyciężył nad pietyzmem dla poety.

A jednak w podobnej sprawie dyr. Zelwerowicz w Wilnie okazał o wiele więcej stanowczości.

A nie chodziło wtedy nawet o Słowackiego tylko o zagranicznego, obcego autora.

Walki o warunki płacy i pracy w przemyśle włókienniczym Bielsk - Biała.

WARSZAWA, (tel. wł.). W przemyśle włókienniczym Bielsk—Biała od czasu dłuższego trwa zatarg na tle zawarcia nowej umowy.

Przemysłowcy nie chcą uwzględnić żądań robotniczych i dążą do pogorszenia warunków pracy i płacy.

Na tem tle przemysłowcy wymówili pracę wszystkim robotnikom w przemyśle.

Termin wymówienia upływa w dniu 13 bm. Pozatem ogłoszono w fabrykach, że od 15 bm. będą przyjmowani robotnicy na nowych warunkach.

Kto się nie zgłosi, będzie uważany za zwolnionego.

Na skutek powyższego, została zwołana konferencja przez Min. pracy. Narady toczyły się onegdaj i wczoraj.

Przedstawiciele związków klasowych tow. Suchy i Jaronin w swoich przemówieniach uzasadniali stanowisko związku i oświadczyli, że bezwzględnie stoją przy żądaniach robotników. Przedstawiciele innych związków, sprawy sporne zbywali milczeniem. Przemysłowcy nie chcieli ustąpić.

Przedstawiciel rządu zaproponował arbitraż. Przedstawiciele zw. klasowych oświadczyli się przeciwko arbitrażowi.

Wczoraj popołudniu przedsiębiorcy poszli n drobne ustępstwa, ale nie mające zasadniczego znaczenia.

W wyniku obrad nasi towarzysze złożyli następujące oświadczenie:

„Nie uznając w zasadzie arbitrażu rządowego za odpowiednią formę załatwiania zatargów pomiędzy robotnikami a pracodawcami, zwłaszcza w obecnych stosunkach politycznych, na zaproponowany nam arbitraż zgodziliśmy się, powołując się z jednej strony na stanowisko innych związków, z drugiej zaś strony mając na uwadze obecne krytyczne położenie robotników.

—o—

P. Piłsudski wyjeżdża w przyszłym tygodniu zagranicę

WARSZAWA, 13. 1.. (tel. wł.). P. Piłsudski w przyszłym tygodniu w towarzystwie lekarza pułk. Woyczyńskiego wyjedzie na Maderę.

Jak utrzymują, miejscem pobytu wypoczynkowego p. Marszałka będzie jedna z wysp portugalskich na Atlantyku.

Hiszpańskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, iż p. Piłsudski przejedzie przez Hiszpanję i udaje się na Maderę.

Wszyscy do pracy org nizacyjnej.

Konferencja Krośnieńskiego Zagłębia Naftowego.

W niedzielę dnia 7. grudnia odbyła się w sali Domu Robotniczego w Krośnie Okręgowa konferencjar Związków Zawodowych. Na konferencję przybył delegat Komisji Centralnej tow. Wilhelm Topinek, sekretarz Gen. Związku Metalowców. Konferencję zagaił tow. Pilch, przewodniczyli tow. Tabich. Piotr i Aleksander Bęben.

Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju wygłosił tow. Topinek, przedstawiając obraz obecnych stosunków w Polsce. Sprawy organizacyjne i lokalne referował tow. Pilch. W dyskusji zabierali głos delegaci tow. tow. Gajewski (Glinik) Bartuś Kopacz. Lichoń (Potok) Stasiczak (Sanok), Michna (Iwonicz), Biliński (Ropienka). Jeżyk (Brzezówka), poczem jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

Konferencja Zarządów oddziałów i mężów zaufania w Krośnie zebrana w dniu 7 grudnia 1930 r. stwierdza, że wobec „zwycięstwa" reakcji w wyborach i groźby odebrania robotnikom ich zdobyczy najpotężniejszą ostoją klasy robotniczej są jej organizacje i w pierwszym rzędzie klasowy ruch zawodowy.

Konferencja wzywa wszystkie zrzeszone oddziały, członków zarządów, mężów zaufania związków w kopalniach, rafinerjach i warsztatach, oraz wszystkich zrzeszonych członków do podjęcia wytężonej akcji organizacyjnej pod hasłami: Wszyscy do pracy organizacyjnej! Wszyscy do organizacji! Przez organizację do walki i zwycięstwa!

Pozatem omówiono szereg momentów organizacyjnych i ustalono sposoby dalszej pracy zawodowej.

Strejk w „Manufakturze Warszawskiej".

WARSZAWA, (tel. wł.). Wczoraj donieśliśmy o zatargu, jaki z winy nienasyconych przemysłowców powstał w okręgu włókienniczym Bielsk - Biała.

Dowiadujemy się, że od kilku tygodni fabryka Wdzewskiej Manufaktury w Łodzi wstrzymała wypłaty robotnikom, bądź też wypłacając tylko część należności. Na tem tle doszło wreszcie do zatargu między zarządem fabryki a robotnikami.

Ostatnio zarząd zaproponował zapłatę zaległości częściowo gotówką, częściowo towarem, oraz artykułami żywności z zapasów fabrycznych.

Robotnicy odrzucili powyższą propozycję i dziś rozpoczął się strejk, **który objął 3000 osób.** Inspektorat pracy podjął akcję pośrednictwa w zatargu.

Zarząd fabryki celowo dążył do wywołania strajku,

chcąc tą drogą ułatwić sobie starania, czynione u władz o umorzenie zaległości podatkowych.

Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

—o—

Syn Ghandiego umarł w więzieniu.

WARSZAWA, 13. 12. (tel. wł.). Z Londynu donoszą, że w więzieniu w Bombaju zmarł 15-letni syn Gandhiego.

Jako protest przeciw złemu traktowaniu przez władze więzienne, syn Gandhiego od kilkudziesięciu dni nie przyjmował pokarmu, aż zagłodził się na śmierć.

Zaburzenia w Hawannie.

HAWANNA, 12 grudnia (PAT.). 200 tutejszych lekarzy postanowiło rozpocząć strajk w razie, gdyby rząd wykonał swą groźbę aresztowania profesorów uniwersytetu, którzy udzielili poparcia studentom, stojącym na czele ostatnich manifestacyj.

HAWANNA, 12 grudnia (PAT.). Na całej wyspie Kubie zostały ustanowione ponownie sądy doraźne. Zarządzenie prezydenta Mahado zostało wydane na skutek zaburzeń, wywołanych przez studentów w Hawannie i okolicznych prowincjach. Oddziały wojskowe patrolują na ulicach Hawanny oraz trzymane są w pogotowiu w szeregu innych miast.

Prenumerujcie „DZIENNIK LUDOWY"

Grypa we Lwowie.

Mgły, które w ostatnich dniach zawisły nad Lwowem, nie sprowadziły wprawdzie na mieszkańców śmiertelnego zatrucia, jak to się stało w Belgji, nie mniej przyczyniły się do rozszerzenia się grypy, na którą choruje obecnie tysiące osób. Na grypę zapadają i starsi i młodzież szkolna. W niektórych szkołach klasy opustoszały tak, że dyrekcje (jak w szkole Mickiewicza), nosiły się z zamiarem zamknięcia szkoły. Z polecenia urzędu zdrowia polecono nie zamykać szkoły i łączyć klasy. Znaczny jednak procent nauczycieli uległ tej chorobie. Szpital powszechny z powodu znacznego napływu chorych, zmuszony był przeznaczyć jeden oddział pawilonów zakaźnych na cięższe wypadki grypy.

Chorzy na grypę w celu uniknięcia groźnych następstw, powinni stosować się do porad lekarza i nie wstawać z łóżka, dopóki trwa gorączka. Ażeby uchronić się przed tą groźną chorobą należy:

Za każdym powrotem do domu płukać gardło wodą ciepłą przegotowaną, z domieszką soli, kwasu bornego lub wody utlenionej;

Przed każdym posiłkiem myć ręce;

Trzymać w cieple i suchości nogi oraz klatkę piersiową;

Nie uczęszczać na tłumne zebrania zwłaszcza, w źle przewietrzanych i zadymionych salach;

Nie używać alkoholu, który osłabia odporność organizmu na zarazki.

Dlaczego Kazimierz Bagiński i Józef Putek nie mogli kandydować do Sejmu.

Adwokat Stefan Korboński złożył do Sądu Najwyższego protest przeciw skreśleniu przez główną Komisję wyborczą z listy Nr. 7 (państwowej) kandydatów dra Putka i Bagińskiego.

Protest ten odsłania w pewnym stopniu rąbek tajemnicy Brześcia, podajemy go więc w ważniejszych ustępach.

Obaj ci kandydaci zostali skreśleni z listy przez Główną Komisję Wyborczą na tej podstawie, iż nie nadesłali oni we właściwym czasie oświadczeń z art. 44 sejm. ord. wyb.

Istotnie oświadczenia tych kandydatów nadeszły po terminie, nie mniej spóźnienie to wynikło z okoliczności całkowicie niezależnych od woli kandydatów, co wynika z następujących faktów:

Dr. Józef Putek i Kazimierz Bagiński osadzeni zostali w dniu 10 września 1930 r. w Wojskowem Więzieniu Śledczem Nr. 7 w Brześciu nad Bugiem. Komendantem wspomnianego więzienia był pułkownik Biernacki, zaś śledztwo prowadzone było przez sędziego apelacyjnego Demanta.

Ich obowiązkiem było uczynienie wszystkiego, aby pozostający w ich rozporządzeniu i pod ich władzą więźniowie mogli korzystać z przysługujących im praw politycznych.

W dniu 13-go października 1930 r. sędzia śledczy przebywał w Brześciu n. B. w celu przesłuchiwania kilku aresztowanych. Pod adresem tegoż sędziego do Brześcia wysłaną została *telegraficzna depesza z opłaconą odpowiedzią, z prośbą o uzyskanie od Dra Putka i Bagińskiego deklaracji.* Depesza jednak wróciła z dopiskiem *że adresat nieznany czy nieodnaleziony.*"

Niezależnie od tej depeszy przesłane zostało tegoż samego dnia do biura sędziego śledczego Demanta w Warszawie, pismo identycznej treści, na które pełnomocnicy Bagińskiego i Dra Putka nie otrzymali żadnej odpowiedzi. W dniu 14-go października 1930 r. wysłany został do sędziego śledczego Demanta urzędującego czasowo w Brześciu list z identyczną prośbą, który zwrócony został przez Wojskowe Więzienie Śledcze z dopiskiem: „*niema takiego*".

Tegoż dnia adwokat Dr. Zygmunt Graliński przybył do Wojskowego Więzienia Śledczego Nr. IX w Brześciu n. B. celem uzyskania deklaracji od kandydatów.

Władze więzienne uniemożliwiły mu jednak uzyskanie odnośnych deklaracji.

W dniu 15 października 1930 r. wskutek interwencji adwokatów Leona Berensona i dra Zygmunta Gralińskiego sędzia śledczy Demant wysłał terminową depeszę z opłaconą odpowiedzią do Komendy Wojskowego Więzienia Śledczego w Brześciu n. B. w sprawie uzyskania oświadczenia z art. 44 ord. wyb. i telegraficznego przekazania jej Głównej Komisji Wyborczej, atoli na tę depeszę mimo opłacenia odpowiedzi — żadna odpowiedź nie nadeszła.

Komenda Więzienia wcale o tej depeszy ani dra Putka ani Bagińskiego nie zawiadomiła i wogóle jej nie załatwiła.

Dopiero w dniu 16 października 1930 r. po południu o godz. 13 *jeden z oficerów w randze majora*, pełniący służbę dyżurnego oficera, przedłożył Bagińskiemu i Dr. Putkowi formularze deklaracji z art. 44 ord. wyb. sporządzone nie wiadomo przez kogo, w każdym razie *nie pochodzące od prawnych zastępców aresztowanych*, które to deklaracje dr. Putek i Bagiński podpisali.

Gdy zaś w dniu 17 października przy raporcie Dr. Putek zażądał wyjaśnienia kto przysłał owe deklaracje i dlaczego przysłał je tak późno, wspomniany major oświadczył, iż przysłała je Główna Komisja Wyborcza, drugi zaś major dodał do tego uwagę:

„*Czy aresztowany sądzi, że my jesteśmy od tego, by mu ułatwiać kandydowanie?*"

Zaznaczyć należy, że władza więzienna w osobie pułkownika Biernackiego już w dniu 14 październ... 1930 r. bez jakiejkolwiek prośby ze strony aresztowanych lub ich pełnomocników *przedłożyła aresztowanym z wyjątkiem Bagińskiego i Dra Putka — do podpisu formularze deklaracji z art. 44 ord. wyb. oświadczające aresztowan m, ze marszałek Piłsudski godzi się na ich kandydowanie.*

O podpisanie deklaracji zwrócono się nawet do tych aresztowanych, którzy przed aresztowaniem deklaracje pod pisali i pozostawili ją do dyspozycji pełnomocników listy, nadto zwrócono się też i do tych, którzy wogóle na listach nie figurowali.

Władze więzienne jednemu z aresztowanych *doradzały niekandydowanie* (Aleksander Dębski), *innym zaś którzy dopominali się o swoje prawa wyborcze, wyrażano z tego powodu wielkie niezadowolenie a nawet oburzenie* (Stanisław Dubois), *innym wreszcie proponowano napisanie względnie podyktowanie przy raporcie deklaracji o chęci współpracy politycznej z marszałkiem Piłsudskim, z czem miało być związane zwolnienie z więzienia pod warunkiem wywołania rozłamu politycznego w P. S. L. „Wyzwolenie"* (Dr. Józef Putek).

Adwokat Korboński powołując się na świadków, którzy stwierdzą przytoczone okoliczności prosi Sąd Najwyższy o unieważnienie decyzji Głównej Komisji Wyborczej ze względu na to, że skreślenie z listy państw. kandydatów wspomnianych, przedstawia się jako bezprawne a skutkiem tego nieważne.

Natomiast oskarżony podpułkownik Unset oświadczył, że otrzymał wyraźny rozkaz od gen. Walleniusa porwania b. prezydenta Stolberga. — Porwanie to miało na celu uniemożliwienie wyboru Stolberga na prezydenta Rzeczypospolitej finlandzkiej. Z procesu wyjaśnia się, że istniała tajna organizacja w wojsku, która miała na celu walkę z ruchem komunistycznym.

Wojsko a społeczeństwo.

Z czeskiej prasy dowiadujemy się, że w tych dniach otworzono w Pradze instytucję, mającą na celu zbliżenie armji do społeczeństwa i osiągnięcie tego między niemi porozumienia, które jest kanonem bezpieczeństwa państwa. Otwarto w Pradze „*Dom Stefanika*", jenerała otoczonego prawie legendarnym nimbem czoł woj skowych.

Określono przy tem wyraźnie i role armji w państwie i jej stosunek do społeczeństwa, zwłaszcza w okresie tak niebezpiecznym dla Czechosłowacji, jak obecny.

„*Nasza armja* — oświadczył min. obrony narodowej — *jest demokratyczną armją, która tylko i wyłącznie do republiki należy, i która nigdy nie może zmienić się w kastę*... Armja musi być szanowaną; nie wolno jej traktować jako „malum necesarium" (zło konieczne)... Walki dnia nie powinny was, panowie oficerowie, poruszać. Dlatego nie hołdujcie poglądowi, że was zdegradowano, odejmując wam prawo wyborcze. Przeciwnie! Musicie się wznieść ponad walki i interesy grup".

Może się przemówienie czeskiego męża stanu nie podobać pewnym kołom w Polsce. Rozsądek jednak mówi, że tylko takie określenie stanowiska arm w stosunku do społeczeństwa odpowiada i założeniom armji i interesom państwa.

Procesy tajnych ukr. stowarzyszeń w Stryju.

STRYJ 12. 12. PAT. Onegdaj toczyła się przed sądem powiatowym w Stryju rozprawa przeciwko 96 oskarżonym o zakładanie, werbowanie i przynależność do tajnego stowarzyszenia ukraińskiego którem wedle aktu oskarżenia jest drużyna ukraińskich harcerzy w wieku pozaszkolnym istniejąca w Stryju. Oskarżeni są przeważnie studentami wyższych uczelni i rekrutują się również z pośród młodzieży robotniczej.

STRYJ 12. 12. PAT. Wydział śledczy policji państwowej w Stryju wykrył ostatnio działającą na tamtejszym terenie ukraińską organizację wojskową. Aresztowani zostali Piotr Ryszka uczeń szkoły handlowej, Juljan Majda, Juljan Ruszczyk, Stefan Łucyk, Aleksy Bodnar oraz trzej uczniowie 8 kl. gimn. Wasyl Jackiw, Roman Lebytowicz i Juljan Wańczuk. Oskarżeni oni będą o zbrodnię z art. 58 k. k. Dalsze śledztwo w toku.

„Żart" gen. Waleniusa.

WARSZAWA, 11 grudnia (tel. wł.). Proces generała Walleniusa i jego 20 towarzyszy, przeważnie oficerów armji finlandzkiej, wywołuje żywe zainteresowanie w całej Finlandji. Zawezwano 60 świadków.

Gen. Wallenius oświadczył, że w sprawie tej zaszło jakieś nieporozumienie. Przypomina sobie, że będąc w gronie oficerów, gdy była mowa o ostatnich porwaniach, oświadczył żartem, że należałoby właściwie porwać również b. prezydenta rzeczypospolitej Stolberga. Żart jego został zrozumiany błędnie i zamienił się w czyn.

Budżet państwowy ma być załatwiony błyskawicznie.

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy:

P. Świtalski rewizytował wczoraj przedstawicieli prasy, skupionych w Klubie sprawozdawców parlamentarnych. W rozmowie z dziennikarzami p. Świtalski oświadczył, że pierwsze czytanie budżetu na r. 1931—2 rozpocznie się we wtorek. Sejm znajduje się w sytuacji o tyle trudnej, że będzie musiał pracować w tempie przyspieszonem, ażeby uporać się z budżetem do dn. 15 lutego, ażeby następne terminy, przeznaczone na pracę Sejmu i Senatu były zgodne z przepisami konstytucji. Dyskusja nad budżetem w Sejmie łączy się merytorycznie z przedłożeniem rządowem o pożyczce, jakie minister skarbu przedłoży Izbie.

Nieszczęśliwe wypadki.

Domicela Kondraciszyn, lat 42, z Bucniowa, pow. Tarnopol, idąc obok kamieniołomu, z powodu nieogrodzenia tego kamieniołomu wpadła do tegoż z wysokości 4 i pół metra doznając uszkodzenia wewnętrznego. Wskutek doznanych obrażeń zmarła w kilka dni potem.

Justyna Malanczuk, lat 65, zam. w Trybuchowcach, pow. Buczacz, popełniła samobójstwo, skacząc do studni publicznej. Jak wykazały dochodzenia powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba, oraz niechęć do życia.

„Dziennik Ludowy" nie dość czytać — trzeba go prenumerować.

HAK.

Franek.

(Z doli dziecka proletarjackiego.)

Pierwszem wrażeniem Franka, które wryło się w jego pamięć, były hałdy.*)

Hałdę ujrzał, gdy w zaraniu swego dzieciństwa wspiął się do okna izby i wyjrzał. Hałdy stały wokoło okolicy, gdzie się urodził, wierzchołkami swemi strzelały wysoko i zasłaniały horyzont...

W nocy świeciły wiecznie krwawą zimą szare ich szczyty urągały zachmurzimą stare ich szczyty urągały zachmurzonemu niebu i drwiły z zamieci śnieżnych, które pod działaniem ciepła zamieniały się w krople dżdżu.

Ojciec jego — jak zresztą wszyscy dokoła — pracował w hucie. Posłuszny rykowi syreny ukazywał się jak inni na ulicy o określonej porze dnia lub nocy i niknął w ponurej bramie Zakładu.

W szóstym roku życia Franek już zaczął pomagać swej rodzinie. Deputat węglowy, otrzymywany przez ojca, sprzedawała matka, a kwestja opału spoczywała na jego młodych barkach.

Rankiem z swym nieodstępnym koszykiem, przemierzał małemi stopami ulicę wiodącą do huty, wykrzykując od czasu do czasu, pod adresem woźniców: „Obermajster, ściepnijcie choć kawałek".

Z czasem rozszerzył swój interes i zaczął pracować na własny rachunek, sprzedając nadmiar uzbieranego węgla.

Gdy miał lat dziesięć, został uświadomiony przez ojca i starszych chłopców, jak można zarabiać „większe pieniądze"...

— Można sprzedawać odpadki żelaza znalezione w żużlu i rumowisku wywożonym z huty na hałdy.

Pełen zapału, ubrany w włóczkowy serdak matki i buty ojca, z workiem i małym czakanikiem udał się z rówieśnikami ku hałdzie.

Zbliżał się ku jej wierzchołkowi, gdy właśnie wagonetki napełnione odpadkami z „wielkiego pieca" i „Martina" snęły wolno piąć się ku krańcowi usypiska. Gdy doszedł do jego wierzchołka, zobaczył czarnych ludzi przewracających wagonetki, z których potokiem sypało się rumowisko i żużel.

W strumieniu tych nieużytków brodził po kolana cały rój umorusanych chłopców, wyszukując resztek żelaza.

Gdy Franek stał nad niemi dość długo, jeden z malców wrzasnął mu nad uchem: „Szukamy szmelcu!"

Już na drugi dzień Franek rozpoznawał dobrze, co żużlem było, a co żelazem, które skrzętnie zbierał do swego worka; wiedział również, że należy się strzec płynnego żużla, zawartego wewnątrz olbrzymich form.

Niejeden przepłacił swą nieostrożność śmiercią przez spalenie żywcem, gdy w porę nie odskoczył przed pękniętą formą...

Codziennie pod wieczór Franek szedł do starego Pawła i sprzedawał żelazo. Pieniądze oddawał matce, z wyjątkiem kilku groszy na tytoń, który wypalał z dumą w znalezionej porcelanowej fajce.

Przez dwa lata tak wybierał odpadki żelaza i tonny żużla przeszło przez jego małe, zwinne ręce.

Raz wracał właśnie z workiem na swych szczupłych ramionach i gwizdał arję ulicznej śpiewki. Nagle posłyszał za sobą stuk przewracającej się wagonetki. Obejrzał się mechanicznie. Wtedy zobaczył, jak masa płynnego żużla z pękniętej formy wali wprost na niego...

Z całej siły uskoczył w bok, ale było zapóźno. Stopa jego zniknęła pod potokiem ognistej lawy. Rozległ się rozpaczliwy krzyk, jednocześnie wątłe jego ciało runęło w płynną masę.

W powietrzu unosił się swąd spalonego ciała...



*) Hałdy są to góry usypane z żużla i rumowiska pozostałego po wypaleniu żelaza.

To i owo.

Według opinji „Słowa Polskiego", opowieści o Brześciu, zawarte we wnioskach nagłych opozycji, są zaczerpnięte z plotek, kursujących po kawiarniach. Że też ludzie mają takie złe języki! W Brześciu byli posłowie „wysiedzieli się należycie", a potem, gdy ich przewożono do Grójca, czyż nie otrzymali na drogę kur pieczonych, czyż nie dostarczono im koców i kożuchów, aby im ciepło było? A złe języki ludzkie, tworzą jakieś legendy o piekle brzeskiem, o chorobach Liebermana, czy Witosa i różne inne bajeczki, z palca wyssane. Z tego pożytek żaden, chyba wielka uciecha dla zagranicy, która sobie zęby ostrzy na Polsce i wypisuje szczegóły z tajemnic Brześcia, których wcale nie było, bo wszystko było w porządku...

* * *

„Dziennik Bydgoski" stwierdza, że pogłoski o Brześciu szkodzą w wysokim stopniu powadze rządu i w niemniejszym stopniu powadze Polski zagranicą. Przedstawia się tam Polskę jako kraj, który czuć Azją, a przynajmniej Rosją bolszewicką".

Że ta zagranica nie ma czem innem się zajmować, tylko akurat.... Brześciem.

* * *

„Cyrk". Gdy ktoś wspomni o cyrku, zaraz mu przychodzą na myśl produkcje zwierząt, karkołomne sztuczki gimnastyków, wykrzywione gęby klownów, krzyki, piski, wrzawa, świsty batów pogromców, poskramiających nieposłuszne zwierzęta itp. To jest cyrk. Prawda?

Okazuje się jednak, że cyrk czasem jest czemś całkiem innem. Cyrk w stolicy naszego Państwa jest przytułkiem noclegowym dla dziesiątek tysięcy bezdomnych. W ciągu minionego miesiąca listopada słynny cyrk przy ul. Dzikiej dał schronienie ogółem 24.666 bezdomnym. W przytułku przy ul. Jagiellońskiej nocowało 8.378 osób, a w domu noclegowym dla kobiet przy ul. Leszno 7.532 osoby.

Przeciętnie nocowały w „cyrku" 822.2 osoby dziennie, na Jagiellońskiej 27, a na Lesznie 251.17 osób dziennie.

Całe miasto ludzi, nie mających gdzie głowy złożyć! Czy ci, co są syci i mieszkają w ciepłych, przytulnych pokojach, zastanowili się kiedy, jak okropny jest ustrój, umożliwiający, tolerujący takie stosunki. 25 tysięcy ludzi nie może **mieszkać** normalnie, lecz przynajmniej znajdują przytułek w domach noclegowych. A gdzie się mają pomieścić tysiące innych bezdomnych, daremnie proszących o nocleg?

* * *

W „raju" amerykańskim, obok szalonego przepychu, pełno błyszczącej... niebezpiecznej nędzy. Kapitał, chcąc zagłuszyć swe nieczyste sumienie bawi się w filantropię. Niedawno prez. Stanów Zjednocz. Hoover stwierdził na konferencji opieki nad dziećmi, że w Stanach Zjednocz. jest 45 miljonów dzieci. Z tego **dziesięć miljonów, czyli więcej, niż czwarta część, należy do kategorji nienormalnych. Sześć miljonów jest upośledzonych skutkiem nędznego odżywiania się,** 1 miljon ma chore serca, 1 miljon defekty mowy, 1 miljon zdradza rozstrój psychiczny, czyli kwalifikuje się do kategorji umysłowo chorych itd. itd.

Z tych 10 miljonów dzieci chorych i nienormalnych tylko 20 procent otrzymuje należytą opiekę. **Osiem miljonów tej opieki nie ma.**

Zgroza przejmuje! W kraju, w którego bankach znajduje się dwie-trzecie zapasów złota z całego świata, 10 miljonów dzieci stanowi świetny kontyngent dla armji przestępców i zbrodniarzy! Wzruszają się „miłosierni" tem, że w Rosji 100 tysięcy dzieci, a może więcej, włóczy się o głodzie i chłodzie po ulicach miast, jakiemż dopiero przerażeniem ogarnąć ich powinny ponure cyfry z raju amerykańskiego!

Co tu pomoże filantropja! To jest tylko plasterek na ropiący wrzód, jakim jest kapitalizm.

Ale przyjdzie jego zmierzch — prędzej, aniżeli różni burżuazyjni optymiści się spodziewają!

Jubileusz 30-letniej działalności zawodowo-społecznej tow. Jana Szałaśnego w Stanisławowie.

Tow. Szałaśny Jan, urodzony i wychowany w proletarjackiej rodzinie, już w samem zaraniu swej młodości zmuszony był ciężkiemi warunkami domowymi szukać pracy i chleba.

Jako młodzieniec wyjechawszy do Wiednia następnie do Krakowa i Lwowa **w poszukiwaniu pracy, tuła się po** świecie u rozmaitych „majstrów" i cechmistrzów.

Ukończywszy naukę blacharstwa i otrzymawszy po kilkuletnich trudach i mozołach „dyplom" czeladnika, rozpoczął nową erę życiową. Uzyskał przyjęcie na **kolei w warsztatach w Nowym Sączu,** gdzie zaraz przystąpił do tworzenia związków zawodowych i partji politycznej PPSD.

Przeniesiony w roku 1902 do warsztatów kolejowych w Stanisławowie, mając już w swem otoczeniu wielu wypróbowanych towarzyszy, rozwija szeroką i ożywioną działalność organizacyjno-klasową, narażając się na rozmaite szykany i prześladowania przełożonych. Poraz pierwszy na terenie Stanisławowa w roku 1905 odważa się udać do pracy w dniu 1-go Maja w czarnem ubraniu wizytowem z czerwonym goździkiem w butonierce. Przy tworzeniu organizacji zawodowej kolejarzy i budowaniu partji politycznej, natrafia na szereg poważnych trudności, mimo to niezłomna jego wola i odwaga, daje obfity plon a masy robotnicze gremjalnie zasilają szeregi organizacyjne. Niezliczona ilość wieców, zebrań i poufnych konferencyi na terenie Stanisławowa i okolic, obsłużonych przez tow. Szałaśnego wysuwa Go bardzo szybko na czoło proletarjatu stanisławowskiego, któremu chlubnie przewodzi po dzień dzisiejszy. Ostatnie lata przedwojenne poświęca Szałaśny rozbudowie organizacyj i sprawie placu pod budowę Domu robotniczo-kolejarskiego. Z chwilą wybuchu wojny światowej, wstępuje w szeregi Legjonów Polskich, otrzymując przydział do konnicy legjonowej.

Po rozpadnięciu się monarchji austrjackiej wstrzymuje się od pracy zawodowej w Republice Ukraińskiej a powołany na członka Polskiego Komitetu Powiatowego, kilkakrotnie przekrada się przez linję bojową i uzyskawszy od Rządu polskiego w Warszawie czeki pieniężne, przynosi je do Stanisławowa, skąd uzyskana gotówka zasila kasę, wypłacającą zarobki strejkującym kolejarzom. Po powstaniu państwa polskiego, krótki czas pozostaje w Wydziale Wykonawczym ZZK. w Warszawie, skąd wraca ponownie do pracy zawodowej w Stanisławowie, oddając się przytem całkowicie pracy polityczno - organizacyjnej, za co w roku 1919 dostaje się, z kilku innymi Towarzyszami do polskiego więzienia za rzekomy opór władzy i nakłanianie do strejku kolejarzy. Po uwolnieniu obejmuje z powrotem kierownictwo ruchu kolejarsko - robotniczego, zawiązując wiele nowych związków robotniczych i tworząc Radę klasowych związków zawodowych, prócz tego działa wybitnie w ruchu kulturalnym, będąc jednym z założycieli Oddziału T. U. R-a.

W czasie wyborów do Senatu w roku 1928 kandyduje w 53 Okręgu na II miejscu do Senatu, a w roku 1930 proletarjat województwa stanisławowskiego umieszcza Go jako swego czołowego kandydata „Centrolewu" do Senatu. Listę tę — jak wiadomo — unieważniono. Ten zaszczytny dowód zaufania robotniczego okupił Szałaśny sześciotygodniową rozłąką z rodziną, zostawszy „służbowo" delegowanym do Zagórza, właśnie na cały czas kampanji wyborczej. I to jest narazie ostatnim etapem zmagań Jego.



Dziś lud roboczy i stanisławowska PPS. obchodzi jubileusz 30-letniej niezmordowanej pracy swego przywódcy. Nieustraszony bojownik, tęgi mówca, rzutki agitator, zdolny organizator — oto synteza tej drogiej postaci, której refleks zawsze padał i pada poza mury Stanisławowa.

Działalność Jego znamionował zawsze szeroki horyzont, gruntownie przemyślana celowość i poczucie rzeczywistości, nadewszystko zaś gorące ukochanie sprawy robotniczej. Stojąc twardo w służbie Socjalizmu, nie cofał się przed niczem co Mu grozić mogło i z czem walczył z

PIERRE LA MARIERE.

Dobry interes.

Po dojściu do pięćdziesiątki, panu Aleksandrowi Malingre odsłoniła się stara prawda, że nikt nie zrobi majątku, pobierając jedynie pensję miesięczną. Postanowił za tem w godzinach wolnych od urzędowania poświęcić się interesom, operacjom handlowym, przemysłowym i innym.

Spotykał często w małych kawiarniach, mądrych chłopców, którzy pomiędzy dwoma kieliszkami sprzedawali auto, wynajmowali mieszkanie z prawem odbioru prowizji, dzierżawili grunty, sprzedawali domy, zakładali spółki i w rozmowach swych żonglowali tysiącfrankówkami.

T. Malingre zapragnął zapisać się do ich grona.

Pewniego dnia zajął stolik w ich sąsiedztwie i zainteresował się ich grą w karty. Nazajutrz panowie ci zamienili z nim spojrzenia. Trzeciego dnia wieczorem, wobec nieobecności jednego z partnerów, zaproszono p. Malingre do „partyjki".

W przerwach rozmowa toczyła się o interesach.

— Znajdź mi kupca na auto kryte, — mówił Gustaw do Adolfa — a będą trzy „blaty" dla ciebie!

— Mam opcję na tereny — rzucił Fryderyk Wilhelmowi. — Znajdziesz nabywcę, to podzielimy się zyskiem.

— Pięćdziesiąt procent na naszych jabłkach, — zwierza się Ludwik Filipowi — jeśli uda się nam zapewnić sobie tę spółkę, o której ci wspominałem.

Powróciwszy do domu, uradowany, skrycie, Aleksander czuł że zbliża się chwila, gdy nowi znajomi zaproponują mu przystąpienie do spółki.

Chwila ta przyszła wcześniej, niż się spodziewał Aleksander. Upłynęło zaledwie dziesięć dni od jego włączenia do grona kawiarnianego, gdy zagadnął go Gustaw:

— Z pewnością ma pan rozległe stosunki.

— Tak, oczywiście... Dlaczego?

— Chodzi o uzyskanie pieniędzy na patent... Złoty interes... jeśli się uda, każdy z nas otrzyma po cztery tysiące... Chodź pan ze mną na obiad. Wyłożę wszystko przy deserze.

Aleksander doznał olśnienia. Stracił panowanie nad sobą. Czuł, że oddaje ciało i duszę w ręce Gustawa, który mu otwierał drogę do majątku.

Zasiedli w restauracji naprzeciwko siebie. Gustaw umiejętnie dobrał potrawy: ostrygi, kuropatwy, trochę pasztetu, sałata, jarzyna, owoce i kawa. Skinął na kelnera:

— Dwa likiery! Podwójne kieliszki!

A następnie zwrócił się do Aleksandra:

— Skoczę tylko po dobre cygara. Gdy zapalimy, pogadamy o interesach.

Powstał i skierował się do drzwi przy dźwiękach marsza triumfalnego, którym zagrzmiała orkiestra.

Orkiestra wygrywała uwertury, fantazje, fantazje i uwertury, a Gustaw nie powracał. Dwunasta, pół do pierwszej... — co tu robić?

Kelner, który podawał im obiad, zbliżył się z rachunkiem.

Położył go na stole.

— Wkrótce zamykamy — oznajmił.

Przystanął w oczekiwaniu. Aleksander zbladł, przeczytawszy rachunek: 266 franków!... Posiadał ogółem dwa banknoty po dziesięć franków i trochę drobnej monety w kieszonce.

Kelner czekał niewzruszony. Aleksander podniósł na niego wzrok, w którym malowała się cała jego rozterka i bezsilność.

— Zaprosił mnie... zaprosił przyjaciel... — bełkotał — i wyszedł...

Kelner nawet nie raczył odpowiedzieć. Poszedł do dyrektora, który wyrzekł z grzecznym nakazem:

— Proszę pana o uregulowanie rachunku... Zaraz zamykamy.

Aleksander, czując, że zaschło mu w gardle, że wszelkie tłumaczenia będą bezowocne, a człowiek ten wymaga pieniędzy, a nie słów, wyrzekł z prostotą: —

— Proszę wybaczyć... Zgubiłem portfel... Proszę mi kazać podać papier i kopertę i zawołać posłańca. Poślę go taksówką po pieniądze do domu...

Spełniono jego żądanie. A wówczas pod podejrzliwym wzrokiem dyrektora skreślił niepewną ręką:

„Magdaleno, wręcz oddawcy tej kartki trzysta franków. Wyratujesz mnie. Inaczej zostanę aresztowany. — Szczegóły później."

* * *

W kawiarni opróżniło się zupełnie. Wybiła godzina pierwsza, wpół do drugiej... Wreszcie ukazał się posłaniec, przynosząc zbawienie... Aleksander mógł nareszcie pójść do domu, gdzie czekała go zatrwożona żona ze spuchniętemi od płaczu oczami... I wytłumaczyć jej musiał wszystko: swoją nieobecność, wydatek, swoje lekkie podchmielenie i przyczyny błagalnej prośby...

* * *

— A więc wczoraj wieczorem wszystko poszło dobrze? — zapytał Adolf Gustawa.

— Nieźle: ostrygi, kuropatwy, pasztety, sałata, owoce... A potem wyszedłem po cygara...

— No i co?

— No, i musiał sobie poradzić. Jest rzeczą pewną, że nie zobaczymy go więcej.

Odkąd się wkręcił, nic się nie udawało... Nie zrobiłem żadnego interesu... Należało uwolnić się od niego!



właściwą sobie namiętnością. Jest zatem prawdziwym ulubieńcem stanisławowskiej klasy pracującej która pod Jego przewodem. zdolną była i jest do każdego poświęcenia. Kiedy Go się słuchało i słucha. porywającego, rozpalającego znękane dusze płomienną wymową. czuje się w atmosferze jego siłę, jako przodownika masy.

W dniu tym więc, kiedy cały proletarjat Stanisławowa obchodzi uroczysty obchód 30-letniej ciężkiej i ofiarnej pracy tow. Szalaśnego Jana. Redakcja „Dz. Lud.“ dołącza swe szczere życzenia długiego. owocnego działania dla dobra klasy pracującej.

Niechaj działalność Jego będzie zachętą dla młodszych. a źródłem siły dla starszego pokolenia, walczącego o Polskę Wolną Demokratyczną i Ludową.

Hinduski Krezus.

Z racji konferencji „Okrągłego Stołu“ gazety angielskie podniosły sprawę, zaciekawiającą statystyków. Chodzi mianowicie o to, kto jest najbogatszym człowiekiem na świecie.

Gazeta „Daily Mail“ twierdzi, że najbogatszym człowiekiem na kuli ziemskiej jest nizam Haidarabadu. którego bogactwa są tak wielkie, że Ford. Rockefeller. Morgan i inni potentaci finansowi Ameryki są wobec niego żebrakami.

W skarbcu tego bogacza znajduje się sztab złota za sto miljonów funtów szterlingów. A jestto zaledwie drobna cząstka jego bogactw. jeden z angielskich znawców drogich kamieni pracował przez trzy lata z pomocnikiem, ażeby oszacować wartość klejnotów, będących w posiadaniu nizama Haidarabadu.

W rezultacie, zaledwie w przybliżeniu, oszacował te skarby na 400 milj. funtów szterlingów.

Gdy rzeczoznawca ów zawiadomił o rezultacie swoich prac nizama, ten rzekł z troską:

„Dzieci moje będą muciały oszczędzać, aby te skarby nie rozleciały się w ich rękach.“

Podczas wojny światowej nizam Haidabaradu ofiarował skarbowi angielskiemu 20 miljonów funtów szterlingów, jako ofiarę na prowadzenie wojny.

4 skrzynie z bombami w portugalskiem min. handlu.

LIZBONA, 12. 12. (PAT). Policja wykryła i skonfiskowała 4 skrzynie z bombami i materjłami dla fabrykacji bomb, — przechowywane przez woźnego w gmachu ministerstwa handlu.

Woźnego i trech jego spólników aresztowano.

—o—

Samobójstwo uczenicy z powodu wydalenia ze szkoły.

Wstrząsające samobójstwo popełniła 16-letnia uczennica szkoły powszechnej w Zawierciu. Helena Pierzchałówna, rzucając się pod koła przejeżdżającego pociągu. Ciało jej zostało zmiażdżone.

Na dzień przed popełnieniem samobójstwa, Pierzchałówna napisała w szkole podczas lekcji list niestosowny. Dostał się on do rąk kierownika szkoły, który zarządził wydalenie dziewczyny ze szkoły na miesiąc. Zarówno uczenica, jak i rodzice prosili o przebaczenie, a gdy to nie odniosło skutku, Pierzchałówna popełnła samobójstwo.

Aresztowanie członków U. O. W. w Stryju.

Wydział śledczy w Stryju aresztował pod zarzutem należenia do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej trzech uczniów VIII kl. gimn.: Romana Lebyłowicza. Wasyla Jackiwa i Juljana Wańczuka. Wraz z nimi osadzono w więzieniu ucznia szkoły handlowej Juljana Ryszkę, oraz Juljana Ruszczyka. Stefana Łucyka. Juljana Majdę i Aleksego Bodnara.

Aresztowanie fałszerza 20-złotówki.

W Borszczowie, w sklepie Braka, pewien osobnik, kupując baterję do lampki elektrycznej, zapłacił sfałszowanym banknotem 20-złotowym.

Okazało się, że falsyfikat ten sfabrykował Józef Podolski, praktykant kancelaryjny, który przez dwa tygodnie mozolił się, by wykonać nieudolny falsyfikat.

Niefortunnego fałszerza osadzono w areszcie.

Nominacje w lwowskiej Prokuraturze Okręgowej.

Pan Prezydent Rzplitej zamianował podprokuratorów: Dr. Henryka Mostowskiego i Dr. Stanisława Korczak Horodyskiego wiceprokuratorami Sądu Okręgowego we Lwowie.

Kradzież na dworcu w Stanisławowie.

STANISŁAWÓW. 13 grudnia. W nocy z dnia 11 na 12 bm. włamali się niewyśledzeni na razie sprawcy za pomocą podrobionego klucza lub wytrychu do budynku magazynu towarowego na tut. dworcu kolejowym, w którym znajduje się kancelarja poboru opłat miejskich od przewożonych towarów. Po przeszukaniu biura włamywacze rozpruli wertheimowską kasę *i skradli na szkode magistratu kwotę 1.990 zł. gotówką*, poczem niespostrzeżeni przez straż kolejową zbiegli. Włamywacze byli dobrze obznajomieni ze stosunkami i było zawodowymi kasiarzami. Magistrat nie poniósł szkody, gdyż kasa była ubezpieczona.

229.333.

WARSZAWA (tel. wł.). Podług danych P. U. P. P. tygodniowe sprawozdanie za okres od 30. XI. do 6. XII. wykazuje 229.333 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 17.430 osób.

Ameryka ma już dość filmu dźwiękowego.

Ameryka, która była kolebką filmu dźwiękowego, zaczyna od dźwiękowców się odzwyczajać. Frekwencja na filmach dźwiękowych jest tam obecnie o 35 proc. mniejsza niż przed paru laty. kiedy ten rodzaj filmów stał się modny. Wytworzyło to katastrofalną sytuację dla przemysłu filmów dźwiękowych i dla tysięcy kin. które nie mając czem zwabić publiczności. popadają w bankructwa. Bywały wypadki, że pełna temperamentu publiczność amerykańska wygwizdywała „śpiewających“ aktorów na filmie, domagając się powrotu filmów niemych.

To też przedsiębiorcy amerykańscy coraz poważniej zastanawiają się nad powrotem powolnym do realizacji filmów niemych. Niema jednak wytwórni, któraby pierwsza zaczęła obok filmów mówionych. produkować filmy nieme. Powodów tej opieszałości w ratowaniu sytuacji należy szukać w wpływach wielkich koncernów elektrotechnicznych, którym zależy na zachowaniu obecnego stanu rzeczy i na zmuszeniu w ten sposób małych kin do instalowania aparatury dźwiękowej.

Jedno z pism amerykańskich określa w ten sposób tok myśli kierowników wielkich koncernów i trustów elektrotechnicznych:

— Kina muszą instalować aparaty, i dopiero kiedy wszystkie kina będą już udźwiękowione, możemy zgodzić się na powrót do produkcji filmów niemych!

Trzeba jeszcze i to wziąć pod uwagę, że razem z dźwiękowcami rozwinął się przemysł gramofonowy, który inwestował olbrzymie kapitały do wytwórni filmowych. Fabryki płyt gramofonowych wyrabiają miesięcznie 1,200.000 olbrzymich płyt do filmów dźwiękowych, a niezależnie od tego, wypuszczają na rynek małe płyty z filmów dźwiękowych, wykonane przez aktorów grających w tych filmach, lub osnute na tle melodji z tych filmów. Ilość tych płyt liczy się obecnie na wiele miljonów. Przy tej okazji zarabiają i wydawcy nut i dyrektorzy teatrów rewjowych, którzy wyzyskując swoje zespoły w filmach dźwiękowych, mają możność płacenia mniejszych gaż.

Słowem, cała Ameryka jest zainteresowana w rozwoju filmu dźwiękowego, a publiczność jak na złość, nie ma zamiaru na te filmy chodzić.

Obecnie nad tą sprawą radzi zjazd przedsiębiorstw filmowych w Nowym Yorku.

Tragedja matki.

Przed Trybunałem Sądu Przysięgłych toczy się rozprawa przeciwko Kordupel Katarzynie, służącej, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa.

Młoda 24-letnia matka pozbawiona środków utrzymania dla siebie i dziecka, a ścigana przesądami pseudomoralnego społeczeństwa za wszelką cenę chce go się pozbyć.

Walczy z tą zbrodniczą myślą długo, wreszcie wyczerpawszy wszystkie możliwe środki postanawia wrócić do domu.

Wraca, lecz myśl co powie szwagier, który jest zły, a przytem strasznie mocny, ciągle ją trapi. Droga do Lublińca nowego strasznie się dłuży. I oto przed oczyma strapionej matki otwiera się gładka płaszczyzna stawu.

Jej zbawienie... nie myśli co potem, wrzuca dziecko do stawu.

Nazajutrz dziecko wyłowiono. Policja i... Sąd. Trybunałowi przewodniczy S. S. O. Łyczkowski. oskarża prok. Szepieniec, broni emer. sędzia dr. Werhanowski.

Zamach samobójczy bezrobotnego.

Wczoraj po godzinie 11-tej w nocy obok szpitala powszechnego posterunkowy Wiktor Oleszczuk usłyszał strzał rewolwerowy.

Pospieszywszy w kierunku, skąd odgłos pochodził. ujrzał słaniającego się mężczyznę. Okazało się, że był to desperat, który w zamiarze samobójczym postrzelił się w pierś. Oleszczuk odprowadził zranionego do szpitala, gdzie lekarz dyżurny udzielił mu pierwszej pomocy i polecił odstawić na oddział chirurgiczny.

Desperatem był 27-letni Michał Rydler. kaflarz, zam. w Zniesieniu, ul. Jakóba 3, który targnął się na życie z powodu bezrobocia i braku środków do życia.

Stan zdrowia ofiary czasów „radosnej twórczości“ jest groźny.

Staś szuka posady.

DROHOBYCZ.

Staś Zakrzewski po wyborach szuka posady. Aby przypomnieć komu należy, że żyje i jest bez posady, zabiera się do dzieła z wielką energją i urodzonym mu tupetem. Ponieważ największy ma apetyt na kasę drohobycką. obmyślił precezyjny plan wysadzenia komisarza Sapackiego z siodła. W tym celu wydał ulotkę w której pisze o swych „wiekopomnych dziełach“, dokonanych w Kasie tutejszej. a Sapackiemu zarzuca konszachty z cekawistami i wymyśla mu od „cekawistycznych komisarzy“. Wie spryciarz, że w dzisiejszych warunkach takie posądzenie może kosztować utratę chleba. Metody takie w walce o koryto. naprawdę godne są ludzi z „frakcji“.

Oczywiście skorośmy już piętnowali kilkakrotnie i to ostro komisarską interpretację ustawy w Kasach Chorych. odbieranie po prostu członkom Kasy ich praw. nie mamy najmniejszej ochoty brać w obronę nawet „cekawistycznych komisarzy“ i z krytyką komisarskiej gospodarki zawartą w ulotce pana Stasia, zupełnie się można godzić.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego także, że zarządzeń tych nie wydaje p. Sapacki od siebie: na to rzeczywiście jest „zbyt doświadczonym kasowcem“ i na własne ryzyko nie odważy się przenieść urzędnika z jednego działu do drugiego bez wiedzy władzy wyższej. Zadzenia te wydaje Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie, a p. Sopocki tylko wypełnia je jaknajsumienniej Tam siedzą głowy ministerjalne i przyjaciele ustaw socjalnych.

Nietrudno także przewidzieć. że jeżeli łamanie ustawy o Kasach Chorych i ograniczanie świadczeń członkom. posunie się jeszcze naprzód. to właśnie zwolennicy najwiecksi tych dyktatorskich rządów w samorządach. staną się i to w czasie krótkim. największymi tego systemu wrogami.

Dla nas tedy niema wielkiej różnicy zasadniczej. czy rzadzi Kasą Staś czy p. Sopocki. ale gdybyśmy naprawdę mogli osobowo między jednym a drugim wybierać to ty już wiesz, Stasiu. Domyślasz się. że z pewnością nie ciebie!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

MARYSIENKA: Z Byrdem do Bieguna Południowego oraz Trzej Przyjaciele.

KOPERNIK: Z Byrdem do Bieguna Południowego oraz Trzej Przyjaciele.

LEW: Czar Meksykanki. 100% dźwięk. komedja i Znajoma z ulicy, dramat dźwięk.

CASINO: Ramon Novarro jako Porucznik Armand.

APOLLO: „Syn białych gór“ (3 djabłów z Matterhorn), 100% film śpiewnodźwięk.

PASAŻ: W kraju bezprawia i dodatki dźwiękowe.

FATAMORGANA: Dziewczyna z piekła.

PAN: Symfonja zmysłów.

OAZA: Przekleństwo krwi.

PALACE: Upiór w operze. Film dźwiękowy kolorowany z Lon Chaneyem.

CHIMERA: Reporter Wieczorniaka.

GRAŻYNA: Angelita. dźwiękowy.

PROMIEŃ: Czterech Djabłów. w gł. roli Janette Gaynor.

SPLENDID: Człowiek. który kręci.

STYLOWY: Iwan Petrowicz. Trzy Namiętności oraz Czarne Domino.

UCIECHA: Renée Andree. Uwiedziona kochanka. oraz Monty na ognistym smoku.

Kronika.

Lwów, dnia 13 grudnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota 13. XII. g. 3.30 popoł. „Domek trzech dziewcząt“ operetka Schuberta (Po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej).

Sobota 13. XII. g. 7.30 w. „Aida“ opera Verdiego.

Niedziela 14. XII. g. 3.30 popoł. „Kordjan w inscenizacji L. Schillera. (Ceny zniżone).

Niedziela 14. XII. g. 7.30 w. „Fiołek z Montmartre“ operetka Kalmana.

—o—

TEATR ROZMAITOŚCI.

Sobota 13. XII. g. 7.30 w. „Dorota Angermann“ dramat Hauptmanna.

Niedziela 14. XII. g. 3.30 popoł. „Dzwony z Corneville“ operetka Planquetta (Ceny zniżone).

Niedziela 14. XII. g. 7.30 w. „Dorota Angermann“ dramat Hauptmanna (poraz 25-ty).

—o—

TEATR MAŁY.

Sobota 13. XII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony“ farsa Lenza.

Niedziela 14. XII. g. 3.30 popoł. „Perfumy mojej żony“ farsa Lenza. (Ceny zniżone).

Niedziela 14. VII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony“ farsa Lenza.

—o—

TEATR NOWOŚCI.

Sobota 7.30 Roztwór prof. Pytla.

Niedziela 4 pop. i 7.30 w. „Roztwór prof. Pytla.“

—o—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA: Poniedziałek 15 grudnia: VIII. Mistrzowski Koncert abonamentowy. — Egon Petri, pianista.

ZEBRANIE ROBOT. SPORTOWEGO KOM. OKR. W sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 19-tej odbędzie się zebranie R. S. K. O. Obecność wszystkich członków zarz. obowiązkowa. Sprawy bardzo ważne.

—o—

TAJEMNICZA KRADZIEŻ. Zofja Kopacz. zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 110, doniosła policji, iż wróciwszy z miasta do domu, stwierdziła brak 700 zł. w dolarach. Widocznie jakiś osobnik dostał się do jej mieszkania, nie uszkodziwszy przytem zamku.

ZAMACH NA „PAJĘCZYNĘ“. Jakiś niecpoń dostał się do praczkarni przy ul. Boczna Zielonej, skąd skradł na szkodę Zofji Dobrzańskiej „pajęczynę“ w postaci 13 koszul, 2 obrusów, 3 poszew na pierzynę, 4 poszewek na poduszki, 5 prześcieradeł i kapy. Szkoda wynosi 560 złotych

TAKSAMETR ŁUPEM ZŁODZIEJA. Do garażu przy ul. Kordeckiego 8 włamał się jakiś osobnik, który skradł taksometr, na szkodę Michała Schustera. Szkoda wynosi 500 zł.

WYKORZYSTAŁ NIEOBECNOŚĆ POSZKODOWANEJ WE LWOWIE. Józef Kojdryś, zam. przy ul. Łyczakowskiej 110, doniósł policji, że w niewiadomym czasie włamali się złodzieje do mieszkania Marji Dewicz. Co zostało skradzione i jaka powstała szkoda, nie zdołano ustalić, gdyż poszkodowana od miesiąca bawi w Gdyni.

ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Władysław Bożyński za kradzież teczki skórzanej na szkodę Aleksandra Dębińskiego, Władysław Nikodemowicz za usiłowaną kradzież mieszkaniową na szkodę dr. Panetha, oraz Jan Gerlak, Michał Purski, Michał Czerski i Władysław Czuszyński za włóczęgostwo.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. W III. komisarjacie zdeponowano 8 kluczy znalezionych w ul. Zborowskiej.

Melanja Schyffówna i Natan Schimel zgubili dokumenty osobiste, zaś Donia Herzel zgubiła kwit zastawniczy.

WOLAŁ ŚMIERĆ NIŻ POBYT W ARESZCIE. Wczoraj podaliśmy, że 20-letni Wiktor Szczurowski, zam w Sygniówce, w zamiarze samobójczym postrzelił się w pierś. Okazało się, że powodem targnięcia się na życie był lęk przed aresztowaniem, gdyż Sznurowski zbiegł z aresztu w Szczercu. Widocznie młodzieniec wolał umrzeć, niż przebywać w tym areszcie. Spodziewać się należy, że kompetentne czynniki zainteresują się stosunkami, panującymi w tym areszcie.

ŚNIEŻYCA. Łagodna dotychczas jesień zakończyła się wczoraj śnieżycą, która trwa już drugi dzień. Ilość śniegu zwiększa się z godziny na godzinę, tworząc zwały po ulicach miasta. Nie widać jednak nikogo, ktoby usuwał śnieg z jezdni, pomimo, że we Lwowie tysiące robotników znajduje się bez pracy. Widocznie Magistrat nie interesuje się losem i zdrowiem mieszkańców miasta, którzy brodząc po kałużach i mokrym śniegu nabawiają się kataraów i grypy.

3. KAPUSTA CZERWONA (na 6 osób).

PRZYPRAWY: 1 większa główka kapusty, sok z 2 cytryn lub ½ szklanki octu winnego, 10 dkg tłuszczu, 1 mała cebulka, 2 łyżki cukru, szczypta soli i pieprzu, 3 jabłka.

SPOSÓB PRZYRZADZENIA: Kapustę obrać ze zwiędłych liści, przepołowić i jak najcieniej poszatkować. Następnie do wrzącej wody wrzucić, a gdy kilka razy zakipi, z wody wyjąć i zaraz sokiem cytrynowym lub octem oblać, by nie traciła koloru. Potem kapustę do garnka z przesmażonym tłuszczem i cebulką włożyć, cukrem, pieprzem i solą posypać i na wierzchu pokrajane jabłka ułożyć, garnek przykryć, aby kapusta do miękkości się dusiła. Gdy zmięknie, zamieszać, a podając na stół, dodać kilka kropel przyprawy Maggi'ego, ułożyć obok pieczeni z jednej strony a z drugiej ziemniaki smażone.

„Janka“.

KOMUNIKATY.

Komitet Dzielnicowy P. P. S. Zielona - -Łyczaków. W niedzielę, dnia 14 bm. o godzinie 11-tej przed południem w lokalu Zw. Zaw. Kaflarzy, ul. Zielona 7 — 1 p., odbędzie się zebranie organizacyjne członków w sprawie „Dziennika Ludowego“, z referatami O. K. R. P. P. S. Obecność wszystkich członków i sympatyków obowiązkowa.

WYKŁADY UNIWERSYTETU LUDOWEGO II T. U. R.-a WE LWOWIE.

Niedziela: dnia 14 bm. o godzinie 4-tej w Związku Prac. Gminnych, ul. Ormiańska 2, II. p. Bajki dla dzieci, wygłosi p. M. Kubiszynówna pt. „Bajki z tysiąca i jednej nocy“ i „Góry i górale polscy“ z przeźroczami.

Niedziela: dnia 14 bm. o godzinie 4-tej pop. w Stow. „Praca“, Rynek 8, I p., wykład prof. J. Gerlacha pt.: „Gandhi w walce z imperjum Brytyjskiem o wyzwolenie Indyj“, z obrazami świetlnemi.

Poniedziałek: dnia 15 bm. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Kolejarzy, ul. Gródecka 69, wykład prof. dr. J. Rogowskiego pt.: „Powstanie listopadowe 1830“ z przeźroczami.

WIELKI POŻAR W STAMBULE.

WIEDEŃ 12. 12. PAT. Uniteł Press donosi ze Stambułu: Olbrzymi pożar wybuchł w północnej dzielnicy Stambułu Beszidkasz. Kilkaset domów padło pastwą płomieni. Ponieważ większość budynków w okolicy jest drewniana zachodzi obawa rozszerzenia się pożaru.

—o—

PROGRAM RADJOWY.

Niedziela, dnia 14 grudnia 1930.

LWÓW. 10. 10 Tr. z Wilna. Msza i koncert organowy. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.15 Tr. z Warszawy. Poranek symfoniczny z Filharmonji warsz. 14.30 Tr. z Warszawy. „Jak budować kurniki“. 14.50 Tr. muzyki z Warszawy. 15.00 Tr. z Warszawy. „O tanie i praktyczne pomieszczenie dla zwierząt“. 15.20 Tr. muzyki z Warszawy. 15.40 Tr. z Warszawy. Program dla dzieci. 16.10 Audycja esperancka. 16.30 Płyty gramof. 16.40 Tr. z Warszawy. „Czy byli zdrajcami?“ z dziejów Nocy Listopadowej. 16.55 Płyta gramof. 17.00 Tr. z Warszawy. „Z literatury o muzyce“. 17.20 Tr. z Warszawy. Koncert Reprez. Orkiestry Policji Państw. m. st. Warszawy. 18.45 Tr. z Warszawy: Fejleton pt. „Sztuka, a niepodległość“. 19.00 Rozmaitości i komunikat sportowy. 19.25 Programowa skrzynka pocztowa. 19.40 Tr. słuchowiska z Warszawy. „Sąd na dalekim zachodzie“. 20.10 Tr. koncertu z Warszawy. 21.10 Tr. z Warszawy: Kwadrans literacki „Szalony Prorok“. 21.25 Dalszy ciąg koncertu z Warszawy: Recital fortepianowy. 22.10 Tr. z Teatru „Morskie Oko“ w Warszawie. Rewja pt. „Złote szaleństwo“. W przerwie komunikaty z Warszawy.

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—.15 gr.
„ „ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—.40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—.70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—.55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—.80 „

Cała strona za tekstem	500·— zł.
Pół strony	250·— „
Ćwierć strony	130·— „
Cała strona w tekście	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: JULJAN RYCHLEWSKI. Nakładem Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18